

Anthony Peake

Philip K. Dick

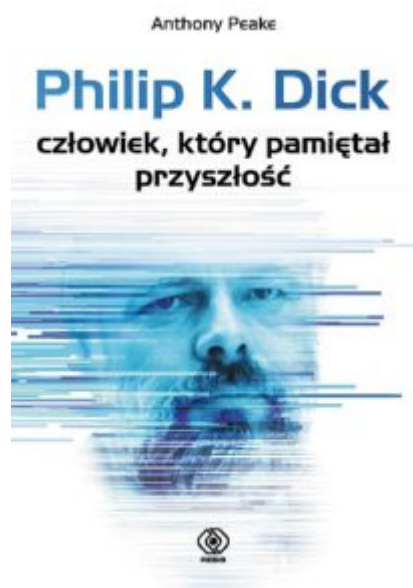
**człowiek, który pamiętał
przyszłość**



REBIS

Narkotyki, kobiety i on

nimfa bagienna



Tytuł: „Philip K. Dick. Człowiek, który pamiętał przyszłość”

Autor: Anthony Peake

Tłumacz: Tomasz Hornowski

Wydawca: Rebis 2015

Stron: 344

Cena: 44,90 zł

Istnieją ludzie, którzy nie przystają do schematów. Są tak niezwykli, że aż można zadać sobie pytanie, czy aby na pewno są ludźmi. Jednym z takich niedających się zasufladkować osobników był Philip K. Dick, człowiek, który od dziesięcioleci fascynuje czytelników... i psychologów. Jestem świeżo po lekturze jego biografii pióra Anthony'ego Peake'a „Philip K. Dick. Człowiek, który pamiętał przyszłość”. I mam mieszane uczucia. Dlaczego?

Książka jest podzielona na trzy części. Pierwsza z nich opisuje drogę życiową autora „Ubika” od narodzenia do śmierci, kładąc szczególny akcent na rolę kobiet w życiu pisarza, a także jego doświadczenia z narkotykami i ich wpływ na postrzeganie świata. Druga skupia się na swoistym dickowskim mistycyzmie, trzecia zaś zawiera próbę medycznego wytłumaczenia niezwykłych wizji, jakich doznawał. Anthony Peake wykonał gigantyczną robotę – przed przystąpieniem do pracy przeczytał większość dostępnych materiałów dotyczących pisarza, odbył dziesiątki, jeśli nie setki rozmów z osobami, które go znały. Merytorycznemu przygotowaniu do pracy nie można nic zarzucić. Tylko że...

Tylko że przez cały czas odnosiłam wrażenie, że Peake przed przystąpieniem do pisania postawił sobie pewną tezę i stara się tak przykroić fakty, by ją potwierdzały. Autor biografii pragnie, by Dick, jakiego w swym opracowaniu przedstawia, był Dickiem z jego wyobrażeń. Szalonym prorokiem, prekognitą, człowiekiem żyjącym wewnątrz własnych zwidów i projekcji. I – niestety – ani wizja

Peake'a, ani sposób jej podania, nie wywarły na mnie pozytywnego wrażenia.

Nie przekonują mnie wywody Peake'a dotyczące proroczego daru autora „Człowieka z wysokiego zamku”. Tak płodny pisarz, jakim był Dick, prędzej czy później musiał opisać wydarzenia, które za kilka lat istotnie miały miejsce w jego życiu. Przytaczane przez Peake'a przykłady w stylu: „W książce X Dick opisał, jak to spotkał na stacji benzynowej Murzyna, a kilka lat faktycznie tak się stało” wydają mi się – mówiąc eufemistycznie – naciągane. Robiły na mnie wrażenie „sprawdzonych i niezbitych dowodów”, mających potwierdzić, że piramidy w Gizie zbudowali kosmici... no bo przecież jeśli weźmiemy wysokość piramidy Cheopsa, pomnożymy ją przez wartość pi, z wyniku wyciągniemy pierwiastek sześcienny, a otrzymany wynik podniesiemy do x-tej potęgi, to niechybnie otrzymamy liczbę o wartości zbliżonej do którejś ze stałych fizycznych albo, powiedzmy, wynik będzie zbliżony do odległości od Ziemi Marsa w czasie wielkiej opozycji. A jeśli Dick, człowiek nadużywający narkotyków, będzie odpowiednio długo wpatrywał się w chmurne niebo, prędzej czy później ujrzy w nam oblicze Boga.

Część stricte biograficzna sprawiła, że zaczęłam myśleć o innym geniuszu niestroniącym od psychotropów, mianowicie o Witkacym. Obaj mieli słabość do kobiet, nie umieli przystosować się do świata, a sposób, w jaki go postrzegali, budził zachwyt, lecz częściej lęk i niezrozumienie. Z kolei część medyczna – wnikliwa i kompetentna – odziera postać Dicka z magii, czyniąc zeń ofiarę hormonów i szeroko pojętej biologii.

Dla Anthony'ego Peake'a Philip K. Dick był największym pisarzem XX wieku. Trudno jest mi się zgodzić z takim postawieniem sprawy, aczkolwiek uważam, że okazał się jednym z oryginalniejszych twórców zeszłego stulecia. Z biografii wyłania się człowiek smutny i pełen pasji, żyjący zbyt intensywnie, unieszczęśliwiający i siebie, i swoich bliskich, jakby nie do końca żyjący w świecie, który znamy. Książkę Peake'a przeczytać warto, choćby po to, by spróbować zrozumieć pochodzenie niezwykłych wizji Dicka. A czy miały one podłoże farmakologiczne, neurologiczne czy jeszcze inne? Czy to w tej chwili ważne? Są pełne cudów. Tak jak życie ich twórcy.

Hanna Fronczak